Wydanie poranne

Rok III. Kraków Podgórze, czwartek 27 kwietnia 1905. Nr 109.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 80 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

TELEGRAMY „NOWIN“

Sytuacya w Rosyi. Rzeź inteligencyi.

Petersburg. (Biuro kor.) „Birż. Wiedomosti“ omawia w artykule wstępnym obiegającą po mieście pogłoskę, iż **1-go maja około 15.000 włóczęgów portowych, podzieliwszy się na oddziały na pojedyncze dzielnice miasta, zamierza mordować inteligencyę.** Pogłoska podnosi, że ruch ten nie zwraca się przeciw rządowi i właściwa ludność robotnicza nie bierze w nim udziału.

To samo donosi „Ruś“.

Z zaboru rosyjskiego.

Bojkot szkolny w Królestwie.

Korespondent „Sł. P.“ podaje imponującą statystykę, świadczącą o *solidarności* społeczeństwa w sprawie szkolnej w Królestwie.

„**W 28 zakładach naukowych rządowych z prawami rządowemi, do których przed N. R. uczęszczało około 10.000 uczniów Polaków, obecnie uczęszcza około 800 i to prawie wyłącznie uczniowie klas niższych**, a po największej części synowie biednych administracyjnych urzędników, którym gubernatorzy zagrozili utratą tych marnych posad, jakie zajmują, w razie gdyby synowie ich szkoły opuścili. Jest to więc tylko 8 prc. ogółu uczniów Polaków. Zaiste możemy powiedzieć, że dawno naród nasz nie wykazał równej jedności. — Mówimy tu tylko o gimnazyach, szkołach realnych i szkołach handlowych w Warszawie.

Pozostają jeszcze szkoły handlowe po prowincyi jak w Lublinie, Radomiu, Kole, Kielcach, szkoły niedzielno-rzemieślnicze i niedzielno-handlowe. Tu ścisłych danych nie mam — ale wiem na pewno, że żadna z nich normalnie nie funkcyonuje — w szczególności szkoły niedzielne. Do szkół tych majstrowie są obowiązani terminatorów swych posyłać pod karą 75 kop. za każdorazowe nieprzybycie ucznia. Pod grozą więc kary młody rzemieślnik do szkoły idzie — tam notują jego obecność, po czem chłopak szkołę natychmiast opuszcza.

W braku szkół społeczeństwo jak może sobie radzi, aby tylko dzieci nie straciły na darmo czasu a na pochwałę młodzieży naszej trzeba zaznaczyć, że zachowuje się dobrze mimo braku kontroli urzędowej. Napaść „Dn. Warsz.“, powtarzana przez niektóre pisma, jest co najmniej nieuzasadnioną. Rodzice, ma się rozumieć, w części boleją nad dzisiejszym stanem, lecz większa część ich gotową jest prowadzić bojkot dalej, ponieść wszelkie ofiary, a dzieci swych do znienawidzonej szkoły więcej nie posłać. Usposobienie takie panuje nietylko w Warszawie, ale i w przeważnej części prowincyi.

(Solidarności nie ma tylko w Łodzi i Sosnowcu. W tych centrach przemysłowych naszych, widocznie pośród inteligencyi wytworzył się specyalny typ „Lodzermenscha“ nie poczuwający się do solidarności społecznej z resztą narodu).

O język polski w gminach.

Gwałty strażników na wsi.

Przed tygodniem deputacya adwokatów warszawskich złożyła jenerał-gubernatorowi obszerny wywód prawny, przekonywający, że spisywanie uchwał gminnych w języku polskim jest prawnie dozwolone. Pan Maksymowicz wysłuchał przemowy „życzliwie“, obiecał sprawę „zbadać“ i zbadawszy.. zatwierdził kary, wymierzone przez jego poprzednika na włościan i obywateli ziemskich za domaganie się języka polskiego w uchwałach gminnych. Pozwolił tylko miłościwie, ażeby chłopi odsiedzieli kozę po zasiewach.

Ten skutek „obrony prawnej“ zrodził natychmiast swoje następstwa, mianowicie administracya powiatowa, zamiast denuncyatorskiego pióra, wzięła do rąk przeciw „buntownikom“ pałkę. W gminie Wiewcznie (pow. mławski) włościanin Bucholc zażądał, ażeby z narady gminnej usunął się nieprawnie w niej uczestniczący strażnik ziemski. Policyant uległ, ale wezwawszy do pomocy dwóch innych, przybył w nocy pod chatę Bucholca i udając głos sąsiada, wywołał go na dwór. — Wtedy zbiry chwycili nieszczęśliwego na stryczek, skrępowali i zaczęli dopóty kopać i bić aż stracił przytomność. Ma on przebity brzuch, jeżeli ocali życie, zostanie dozgonnym kaleką z nieuleczalną rupturą, a przytem niezdolnym do pracy nędzarzem.

Podobno ludzie miłosierni pomogli nieszczęśliwemu do skargi na dwu drogach: administracyjnej i sądowej. Ostateczny wynik wiadomy: w najlepszym razie jeden strażnik zostanie przewieziony do innej gminy, gdzie będzie dalej „z dozwolenia naczalstwa“ chłopom brzuchy rozdzierał, a sąd nie uzna przestępstwa za udowodnione.

Perfidya naczelników straży.

Jako przykład podam przebieg śledztwa w powiecie gostyńskim. Kierujący śledztwem naczelnik straży ziemskiej (policyi) Aleksandrow, wezwał do siebie włościan, sołtysów i właścicieli ziemskich razem. Najpierw badał sołtysów, potem kazał im opuścić kancelaryę — osobno rozpytywał szlachtę. Nazajutrz szlachty już nie wzywał, tylko samych włościan i miał do nich przemowę — według ich relacyi tej treści:

„Ot, widzicie, jak to panowie was wykierowali. Namówili was do uchwały, a teraz wszystkiego się wyparli, wszystko zwalili na was. Mało, że się wyparli, ale jeszcze na was podjudzali. Wsadź ich pan — powiadają — do kozy, a jeżeli mało im 7 dni, to daj im pan jeszcze dni 7 i jeszcze, aż się uspokoją; gdy i tego będzie za mało — bierz łajdaków na Sybir. Ale ja wam życzę dobrze; zwalcie tę głupią uchwałę, szanujcie rząd, szanujcie język rosyjski — wszystko pójdzie w niepamięć. Nie, to będzie tak: panowie mają pieniądze, to z biedy się wygrzebią, a ty biedny chłopie będziesz jeden z drugim gnił na Sybirze i t. d.“

W nieco zmienionej formie rozgłaszają to samo między ludem policyanci; zatem nauka idzie z góry, z Warszawy.

O ile ta agitacya wspierania przez terror policyjny osiągnęła cel zamierzony, dziś trudno dokładnie stwierdzić. Niektóre gminy istotnie przelękły się strat materyalnych i odkładają swój akces do ruchu narodowego na jesień. Ale co się odwlecze, nie uciecze; w każdym razie, fakt, że **czwarta część gmin kraju już oświadczyła się za wyrugowaniem języka rosyjskiego z wiosek**, pozwala nam spokojnie oczekiwać dalszego ciągu tej — ze wszech miar imponującej akcyi.

Zapowiedź rzezi chłopskiej na Podolu. „Słowo Polskie“ donosi z Husiatyna:

Po chwilowem uspokojeniu, wywołanem aresztowaniem kilku wichrzycieli w Gródku i okolicy, zaburzenia wybuchły z wzmożoną siłą. Cała okolica pomiędzy Gródkiem, Satanowem a Husiatynem objęta jest ruchem; w Skołynianach, Uwsiu, Jaromirce, Kutkowcach, Szydłowcach folwarki częściowo lub zupełnie zniszczone, a grunt zaorany, inwentarze rozgrabione.

Kilku oficyalistów za to, że chcieli opuścić swych chlebodawców, pobito tak, że niektórzy już pomarli. Chłopi, widząc, że władze bezradne, a wojska mało i to, co jest, zupełnie nie występuje ostro, nabrali otuchy i umyślnie rozszerzają kręgi buntu, wiedząc, że im szersze granice bunt zajmie, tem trudniej go stłumić. Odbywają się publiczne wiece, na których się głośno układa plany **wyrżnięcia „panów i żydów“ w dzień ruskiej Wielkiejnocy.**

Przychylniejsi dworom chłopi, w kilku miejscowościach, przestrzegali panów, aby z rodzinami wyjeżdżali przed świętami za granicę i w ten sposób uszli śmierci. Jedynym hamulcem i postrachem wzburzonego tłumu jest pogłoska, puszczona przez żydów, że w razie krwawych napadów **wkroczą wojska austryackie i zrobią porządek.**

Prawie pewnem jest, że ruch ten stoi w pewnym związku z antyszlachecką agitacyą w sąsiedniej Galicyi, bo widziano w nadgranicznych wsiach podejrzane indywidua, przekradające się z Galicyi na Podole i po nocach konferujące z popami i pisarzami wołosnymi (gminnymi)· nawet jeden w Skołynianach przemawiał na wiecu, ale w nocy uciekł za granicę w Holeniszczowie.

Po dworach nocami czuwają i pakują rzeczy, w miasteczkach żydzi odbywają głośne modły.

Jak wygląda „meningitis epidemica“?

W sprawozdaniu starszego radcy lekarskiego, dra Kirchnera, który z polecenia rządu pruskiego badał przebieg i objawy epidemicznego zapalenia opon mózgowych na Śląsku pruskim, wyjmujemy kilka szczegółów, mogących publiczności dać wyobrażenie, czem jest i jak wygląda ta niepokojąca choroba?

Początek choroby bywa prawie nagły. — U osoby, zupełnie dotąd zdrowej, występuje silny dreszcz, który się powtarza. Ciepłota ciała wzrasta do 41 stopni, a niekiedy i wyżej, zjawiają się wymioty. Szczególnem jest, że tętno nie wolnieje, lecz staje się częstszem i daje 190, a nawet i więcej uderzeń na minutę. Wkrótce obok gwałtownego bolu głowy pojawia się osobliwe stężenie mięśni. Chorzy nie mogą otworzyć ust, nie mogą jeść, ani mówić. Choroba zaczyna się od stanu ciężkiej nieprzytomności, z wysoką gorączką, szybkiem tętnem, niespokojnem miotaniem się, z przykurczeniem w tył i zesztywnieniem karku, z wymiotami i objawami zawrotów głowy, wreszcie ze znamiennem dla tej choroby wydawaniem od czasu do czasu rozpaczliwego krzyku!

Choroba aż do wyleczenia trwa 8 do 10 tygodni, pozostawia jednak po sobie ciężkie zaburzenia, a często są jeszcze chorzy przez dłuższy czas głuchymi i na światło bardzo wrażliwymi. Śmierć następuje niekiedy już w drugim dniu choroby, a w licznych przypadkach nawet po kilku godzinach. Przyczyną śmierci jest najczęściej porażenie serca.

W innych przypadkach przewleka się choroba przez 8 do 10 dni. Nagłe przypadki nazywają „zapaleniem opon mózgowo-rdzeniowych piorunującem“.

Jeżeli chorzy powracają do zdrowia, to w niektórych przypadkach rodzice ubolewają, że Pan Bóg tych dzieci nie zabrał ze świata. Są to przypadki, w których dzieci pozostają ślepemi i głuchemi, lub w których na zawsze pozostaje padaczka i ogłupienie. — Przyznać trzeba, że chore dzieci najlepiej pielęgnuje własna ich matka, ale przy tak strasznej chorobie na nic się nie przyda pieczołowitość matki i należy oddać chore dzieci do szpitala.

Błędne jest powszechne mniemanie, że przeciw tak ciężkiej chorobie wogóle nie wiele zdziałać można. Przy leczeniu gorącemi kąpielami i pewnymi lekami, zwłaszcza jednak przy usunięciu wszelkich niepojących chorego wrażeń można pewną część chorych uratować. Zwłaszcza na Śląsku Górnym uzyskano szereg znakomitych wyników przez tak zwane nakłucie lędźwiowe, przy którem zapomocą małej strzykawki, wydobywa się z kanału kręgowego nieco ropnego płynu, wywierającego wzmożony ucisk na mózg i rdzeń pacierzowy i wywołującego przez to groźne objawy. Takie nakłucie musi się w razie potrzeby kilka razy powtarzać.

Niezmiernie ważne jest, w jaki sposób powstaje zapalenie opon mózgowych. Według nowszych badań sprawcą choroby jest drobnoustrój, a mianowicie dwoinka, który to drobnoustrój tak się przedstawia, że zawsze po dwa ziarenkowce (mikrokoki) są z sobą spojone.

Te dwoinki rozmnażają się w ustroju ludzkim nadzwyczaj szybko, jednakże prawie nie można ich przeszczepić na zwierzęta. Pył przy przenoszeniu tej choroby nie odgrywa żadnej roli, lecz dwoinki przenoszą się od osoby do osoby. Choroba jest stosunkowo mało zaraźliwa i nie uległ zarażeniu żaden dozorca chorych, ani żadna dozorczyni. Prawie nigdy w jednej rodzinie nie zdarza się kilka przypadków tej choroby. W pewnej rodzinie w której wyjątkowo zachorowało czworo dzieci, a troje z nich zmarło, wszystkie te dzieci zaraziły się równocześnie, a nie od siebie nawzajem. Nadzwyczaj ważną jest okoliczność, że prof. Lingelsheim stwierdził zarodki tej choroby w śluzie nosa i gardła u osób zdrowych, otaczających chorego. Jeśli tedy w pewnej miejscowości nagle występują przypadki tej chorobý, to można to wyjaśnić tylko przez przeniesie zarazków przez osoby, przybyłe z okolic zarazą dotkniętych. Zapobieganie przeto chorobie polega głównie na czystości, zarówno na czystem utrzymaniu ciała, jak na czystości bielizny i czystości w mieszkaniu. Nadewszystko trzeba radzić ludności, aby do mieszkań

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

46 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

Wszystkie skarby czułości serca poczciwego przelała na nieszczęśliwą istotę i otaczała ją bezgraniczną opieką matki.

Poczciwą to była ciotuchna Aniela, taką, jak to dawniej bywały wszystkie matrony nasze, poważne, cnotliwe, nabożne.

Trzecie miejsce po stronie lewej starca zajęła pani Władysławowa Takota, której stan małżeński nic nie ujął z licznych wdzięków, przeciwnie, zdawałoby się, że kraśnieje codzień i zachwyca męża coraz więcej pięknością, słodyczą i rozumem iście męskim, poważnym.

Że pani Ewelina była pełną słodyczy i męża swego kochała serdecznie, o tem żadnej nie było wątpliwości, ale że zwolna zabrała ster rządów w domu mężowskim, to także żadnej nie ulega wątpliwości.

Obok żony swej siedział Władysław Takota, na którym słońce afrykańskie najwięcej po ostawiło śladów.

Ale w oczach pełnych życia, w uśmiechu i całem podnieceniu duchowem znać było od jednego wejrzenia szczęście życia, zadowolenie głębokie z chwil obecnych.

Wreszcie pomiędzy Władysławem a ciotuchną zajął miejsce pan Alfred.

Ten, jakkolwiek celował zwykle zdrowiem, siłą i humorem, był od pewnego czasu więcej poważnym.

Napróżno pani Ewelina badała go ze wszystkich stron, studyowała oniemal każdy krok jego. Nic domyśleć się nie mogła, jaka była przyczyna tej zmiany.

Władysław domyślał się czegoś, ale był milczący i tajemnicy dochowywał ściśle.

Oprócz wymienionych tu osób nie było nikogo więcej przy stole, co nie znaczy jednak, aby nikt więcej nie składał obecnej rodziny państwa Takotów.

Chcemy tu mówić o Annie Wężyk, która otoczona możliwie czułą opieką i troskliwością, traktowana była jak siostra rodzona przez obo je młodych małżonków.

Zalecana przez doktora Rotego podróż, sprawiła zadziwiające polepszenie zdrowia nieszczęśliwej dzieweczki.

Nie można powiedzieć, aby była zupełnie przytomną, lecz bywały, acz rzadkie chwile, gdy poznawała Władysława Takotę.

Najwięcej garnęła się do ciotuchny. Staruszka pokochała Anetkę, pieściła, otulała, słowem, pielęgnowała ją, jak małe dziecię. To też chora odczuwała tę dobroć, uśmiechała się na widok swej opiekunki i całowała jej ręce.

Co było najsmutniejszem w jej położeniu, to ta okoliczność, iż nic nie mówiła. Zdawało się, że straciła władzę mowy zupełnie. Doktór zapewniał jednak, iż to jest objaw bardzo zwykły u chorych umysłowo, będących na przełomie do odzyskania władzy umysłu.

Przez ten czas jednak, rozwinęła się zupełnie, nabrała pełnych form, a cała piękność jej teraz dopiero ujawiła się w zupełności.

Bywały chwile, w których zamyślała się, uśmiechała, lecz najczęściej płakiwała bezwiednie. Ten objaw rzewności u chorej, doktor Rote nazywał powolnym zanikiem obcych napływów krwi, krępujących swobodę myśli u chorej.

Ta ciepła atmosfora, pośród jakiej rozwijały się siły jej ducha, musiała sprowadzić zbawienny kryzys, a w następstwie zupełne uzdrowienie.

Na mieszkanie dano jej jasny, obszerny pokój, pełen słonecznych promieni latem i zimą. Pokój ten łączył się z pokojem ciotuchny, a miał zaraz po stronie drugiej gabinet, zajmowany przez dozorczynię, ani na jedną chwilę nie odstępującą pacyentki. Kobieta była doświadczona i przywykła do obsługi] kobiet chorych umysłowo.

— Ani spodziewamy się nawet, jak którego dnia pięknego panna Anna odzy-

dopuściła powietrze i światło i aby się czysto utrzymywała.

Nakoniec dr Kirchner ostrzega przed zbytniem zaniepokojeniem tą chorobą. Jest ona niewątpliwie poważną i niebezpieczną, ale szkarlatyna, odra i gruźlica są i zaraźliwsze i większe spustoszenia czyniące.

Parlament na wakacyach.

IV.

Poseł Binder i jego wyborcy.

Upaństwowienia Kolei Północnej domaga się kraj cały. To upaństwowienie przecież nie podoba się drowi Wilhelmowi Binderowi, członkowi Koła polskiego, posłującemu z trzech miast Galicyi zachodniej, tej właśnie Galicyi zachodniej, której z powodów narodowych najbardziej zależy na upaństwowieniu Kolei Północnej.

Dla czego upaństwowienie Kolei Północnej tak się nie podoba posłowi Binderowi? Dla czego niemal on jeden wystąpił przeciwko upaństwowieniu Kolei Północnej w mowie, wygłoszonej na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego? Co prawda, uczynił to pod osłoną uchwalonej poufności. Wątpliwem jest, czy miałby odwagę wystąpienia z podobną mową w razie, gdyby posiedzenie było jawnem?

Pytanie teraz, dla czego upaństwowienie Kolei Północnej tak się drowi Binderowi nie podobało, że aż wystąpił przeciwko żądaniu całego kraju i przeciwko jednomyślnym uchwałom Koła, za któremi przecież sam głosował?

Różnie o tem mówią w Kole polskiem. Jedni twierdzą, że dra Bindera wysunęła na straconą pikietę ta grupa posłów, która cichaczem gotowa poświęcić upaństwowienie Kolei Północnej w zamian za otrzymanie kanału Dunaj-Odra-Wisła. Inni utrzymują, że dr Binder czuje taką cześć pokorną dla każdego ministra, że sam fakt niechęci c. k. wysokiego rządu do upaństwowienia Kolei Północnej wystarcza, by i dra Bindera napełnić takąż niechęcią. Jeszcze inni utrzymują, że dr Binder agituje przeciwko upaństwowieniu Kolei Północnej, chcąc się podchlebić swoim niemieckim wyborcom miasta Białej, którzy w urzędnikach niemieckich Kolei Północnej na terenie Galicyi zachodniej znajdują najchętniejszych popleczników swojej akcyi germanizatorskiej.

Bądź co bądź dr Binder wystąpieniem przeciwko upaństwowieniu Kolei Północnej wcale nie znalazł w Kole polskiem uznania. Dla kraju zaś, jego wystąpienie niechaj posłuży za przestrogę, że jeszcze dzisiaj upaństwowienie Kolei Północnej natrafia na przeciwników tam, gdzie powinno znaleść jednomyślne poparcie, to jest wśród pewnego odłamu delegacyi polskiej w Wiedniu.

Dobroduszny obserwator.

Z KRAJU.

O cegielnię. — Piszą nam z Płaszowa: Informacye „Nowej Reformy", w sprawie założenia cegielni w Płaszowie, zamieszczone niedawno w jednym z nrów tego dziennika są z gruntu fałszywe i tendencyjnie zabarwione.

Gmina Płaszów uchwaliła wybudować cegielnię parową kosztem 100000 K. Uchwała ta została zatwierdzona przez wydział Rady powiatowej w Wieliczce, gdyż plan założenia cegielni jest dla gminy ze wszech miar korzystnym. **Ryzyka gmina nie ponosi żadnego**, gdyż ma już dzierżawcę, który dając należytą gwarancyę hipoteczną i kapitałową, zobowiązał się dzierżawić cegielnię przez szereg lat i płacić tytułem czynszu, kwotę wystarczającą na amortyzacyę pożyczki 100.000 K. Kontrakt dzierżawny został sporządzony przez adw. dra T. Koscha, (a nie przez adw. dra Bardla). Co do udziału p. Czecza, to zaznaczyć należy raz jeszcze to co już „Nowiny" podały, a mianowicie że gmina budując cegielnię robi mu konkurencyę, a przytem odbiera dzierżawcę, z którego p. Czecz był bardzo zadowolony. Zaznaczyć należy w końcu, że nowo powstać mająca cegielnia zrobi także konkurencyę także i innym już istniejącym w okolicy Podgórza cegielniom.

Sapienti sat.

Nowy Sącz *25 kwietnia. (Zmarli. — Kasa zaliczkowa. — Nowe budowle).* Zmarł tu Antoni Rawicz Czerski emeryt. urzędnik Rady pow. przeżywszy lat 64. Śp. Czerski był tu bardzo lubiany i poważany, osierocił żonę i kilkoro dzieci, z tych córkę zamężną za adwokatem drem Stubrem i córkę zamężną za p. Kwiecińskim właścicielem drogueryi w Nowym Sączu

Julia Schmidt emerytowana dyrektorka szkoły żeńskiej w Nowym Sączu zmarła w 88 roku życia. Śp. Schmidt była tu przez kilkadziesiąt lat dyrektorką szkoły żeńskiej i cieszyła się niezwykłą sympatyą i szacunkiem wśród uczenic, rodziców, podwładnych nauczycielek i przełożonych.

Zmarł tu również Adam Simon obywatel miasta Nowego Sącza przeżywszy lat 70.

Tutejsza Kasa zaliczkowa rozwija się z każdym dniem pomyślniej tak, że zakupiwszy plac za kilkadziesiąt tysięcy koron, rozpoczęła już budowę własnego gmachu za kilkakroć tysięcy koron.

W sferach rękodzielniczych panuje tu jednak olbrzymie rozgoryczenie z powodu oddania budowy tego gmachu przedsiębiorcy ze Lwowa, a nie miejscowemu. Krążą tu pogłoski że także budowy szkoły i szpitala powszechnego oddane zostaną obcemu przedsiębiorcy. W tym celu mają się udać tutejsi rękodzielnicy z zażaleniem do Wydziału krajowego.

Z Frysztaku piszą nam: Jesteśmy świadkami rzadkiej uroczystości — złotego wesela państwa Bielińskich z Kobyla, uroczystości tem rzadszej, że „państwo młodzi" odbędą święto złotego wesela w tym samym dworze i w tym kościele, w którym przed laty 50 pobłogosławiono ich związek małżeński. Na uroczystość zjechała cała rodzina pp. Bielińskich z Wieliczki, Brzostka, Krosna, Rzeszowa i Krakowa

---

ska zupełną przytomność — powtarzał coraz częściej doktór.

Był ktoś, komu tego rodzaju wiadomość sprawiała wielką radość, lecz krył się z nią starannie przed wszystkiemi. Tym ktosiem, jak domyśleć się łatwo, był Alfred Takota.

Ów cynik na punkcie miłości, pokochał młodą i piękną dzieweczkę, mimo ciężkiej dolegliwości, jakiej uległa.

Niejednokrotnie, patrząc na nią, gdy jak dziecko biegała po parku, by zbierać kwiaty, chciał rzucić się ku niej, porwać i uciekać gdzie na krańce świata.

Wszelako była to miłość czysta, pełna rzewności, bez żadnej przymieszki zmysłowego pociągu.

Wobec tego uczucia platonicznego, sam wypiękniał duchowo, więcej poważnie myślał. Serce jego, oddane istocie idealnie pięknej duszą i ciałem, wyszlachetniało, podniosło go do świetlanych sfer rzeczywistego piękna.

Najwięcej wstydził się swego uczucia przed panią Eweliną, która, znając jego poprzednie poglądy, z trudem uwierzyłaby w miłość idealną — tak zawołanego cynika.

Tym sposobem na horyzoncie nieba Wilczych Dołów jasno było, spokojnie, a o burzach życia, walkach i troskach jego nikt tam nie myślał.

Pani Ewelina znała z wszelkiemi odcieniami historyę przeszłych losów swego męża, a jako kobieta odważna i rozumna, niejednokrotnie studyowała cały przebieg ówczesnych spraw i badała je po swojemu.

Ale dla wystudyowania lepszego możliwych następstw, sprowadzała do Wilczych Dołów obu agentów, by z nimi swobodnie konferować.

Pułkownik przechodził wzrokiem zwolna po siedzących osobach u stołu i, zwracając się w stronę siostry swej, rzekł:

— Gdzież jest twoja pupilka, pani siostro?

— Tylko co przybył doktór i mimo prośby mej, nie chciał towarzyszyć nam do stołu. Przeciwnie, prosił by mu nie przeszkadzać w studyowaniu chorej, u której zauważył od dni paru pewne zmiany na lepsze.

— Pozostawiłaś go więc w pokoju chorej?

— Tak, bracie!

— Jakoś od tak dawna słyszę o polepszeniu zdrowia u tej miłej dzieweczki, a co prawda, nie widać tego zupełnie. Jak była, tak jest niepoczytalną, a tu czas płynie i płynie.

— Poznaje już Władzia, ciotuchnę i doktora, a to wiele znaczy.

— Ech! nie chce mi się wierzyć w to, by można komu wlać w mózg zdrowego rozumu.

— Ba! papa jesteś sceptyk na punkcie medycyny, a jednak ciekawy jestem, kto połatał te dziury na twej skórze, mój papo, spodziewam się, że nie krawiec, ani druciarz.

— Głupstwa bajesz! porównywać moje rany do waryactwa! co można dotknąć palcami, to oni reperują jako tako, ale we wnętrzu głowy...

Alfred nic nie odpowiedział.

— Ja też w owo cudowne zmartwychwstanie myśli nigdy nie uwierzę.

— Nawet gdy pan brat przekona się naocznie?

— Furda, powiadam!

— Niech cioteczka nic nie wierzy papie. Skoro Anulka do przytomności przyjdzie, skoro spojrzy rozumnie swemi chabrowemi oczyma na ojczulka, ręczę, że pierwszy wyciągnie do niej ręce i rozrzewni się widokiem tak wyśmiewanego obecnie cudu.

— Ta, ta, ta! jesteś zawsze trajkotka i dziwię się, że twój mąż szlamazarny pozwoli ci tak wiele mądrzyć.

— Mój mąż kocha mnie i robi wszystko, co ja chcę.

— Właśnie to dowód, że siedzi pod pantoflem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co słychać w mieście? 27-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Anastazego i Teofila. — Jutro w piątek Pawła od Krzyża i Witalisa. — Pojutrze w sobotę Piotra męcz. i Hugona.

Czwartek.

Teatr miejski: „Królewna pokrzywka" (przedstawienie dla dzieci, pocz. o g. 6 wieczór).

Teatr ludowy: „Belweder".

Piątek.

Teatry zamknięte.

Teatr ludowy. We czwartek 27 bm. po raz piąty „Belweder". Rolę W. księcia Konstantego odegra p. Wirski. W sobotę na benefis p. Feliksa Stradiota, artysty i reżysera teatru ludowego, po raz pierwszy „Kraj" sztuka osnuta na tle stosunków politycznych w Królestwie Polskiem.

Eleuterya urządza w niedzielę dnia 30 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ulicy Jagiellońskiej l. 5 wieczorek wokalno-muzykalny, po którym odbędzie się zabawa towarzyska przy fortepianie.

Produkcye wykonają amatorowie pośród członków towarzystwa.

Wstęp dla członków 80 hal., dla wprowadzonych gości 1 K 50 hal. Ponieważ wieczorek ten urządza towarzystwo zamiast święconego, przeznacza część dochodu na zapomogi narodowe.

Wybory do Rady miejskiej. We wtorek odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea, posiedzenie komisyi reklamacyjnej Rady miasta. Na posiedzeniu tem rozpatrzyła komisya 535 wniesionych reklamacyi w następujący sposób: prawo głosu przyznała komisya 95 woborcom, uwzględniła 121 przeniesień z jednego koła do drugiego, oraz uznała zmiany formalne i sprostowania w 18 wypadkach. Ogółem zatem uwzględniono 234 reklamacyj, a 301 uznano za nieuzasadnione. Nadto w trzech wypadkach reklamacye były zupełnie nieczytelne i jako takie zostały nieuwzględnione.

Obecnie miejskie biuro statystyczne sprostuje listy wyborcze na podstawie uwzględnionych reklamacyi i przystąpi do wygotowania legitymacyi wyborczych, które na 8 dni przed rozpoczęciem wyborów zostaną wyborcom doręczone. Ponieważ zaś wybory odbędą się w drugiej połowie przyszłego miesiąca, zatem już przed 15 maja br. legitymacye wyborcze zostaną rozesłane.

Wylosowanie połowy obecnej Rady nastąpi na posiedzeniu w przyszłym tygodniu.

Zgromadzenie przedwyborcze. Wczoraj rozlepiono afisze po rogach ulic z zawiadomieniem o zgromadzeniu przedwyborczem, zwołanem przez radców miejskich Ignacego Daszyńskiego i dra Adolfa Grossa do sali obrad Rady miejskiej na sobotę o godzinie 7·30 wieczorem. — Na porządku dziennym zgromadzenia jest: 1) Sprawozdanie radców miejskich, wybranych z małego handlu i przemysłu z czynności w Radzie miejskiej, oraz 2) Wnioski i interpelacye.

Zgromadzenie to rozpoczyna szereg dalszych zgromadzeń przedwyborczych.

Uroczyste publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. Dnia 20 maja b. r. odbędzie się uroczyste doroczne publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. Przewodniczyć będzie Julian Dunajewski, protektor zastępca. Na posiedzeniu wygłosi prof. dr Rostafiński odczyt p. t.: „Pamięć, jako ogólny podkład zjawisk życia". Publiczne to posiedzenie poprzedzone zostanie posiedzeniem administracyjnem, które odbędzie się dnia 19 maja br.

Święcone w szpitalach. Jak wiadomo co rocznie opisuje krakowska prasa Święcone dla chorych w szpitalu Bonifratrów. Nie ujmując zasługi Bonifratrom gwoli sprawiedliwości zaznaczyć należy, że i kraj dba o swych chorych w powszechnych szpitalach. W krakowskim szpitalu zakupuje się corocznie na Święcone chorych kilkaset kg. szynki, tyleż kiełbas, piekarnia szpitalna jest czynną przez kilka dni i nocy z rzędu przed świętami, wyrabiając kołacze dla chorych, nie wspominamy już o owych kopach jaj przygotowanych dla rzeszy cierpiącej. Rozumie się, że forma święcenia nie może się odbywać wobec wszystkich chorych, boć nie ma takiego lokalu na kilkaset chorych mieszczących się w labiryncie budynków, ale i na tem chorzy korzystają bo otrzymując spore porcye nie są zmuszeni do natychmiastowej konsumcyi, co u wielu byłoby i niemożliwe.

Usiłowane samobójstwo na moście. We środę rano o godz. 8½ szła przez most zwierzyniecki w stronę Dębnik, kobieta, nazwiskiem Bajowa, lat 40, zamężna, zamieszkała w Dębnikach. Nagle zwróciła się ku poręczom żelaznym i wskoczywszy na nie, chciała już rzucić się do Wisły, gdy wtem nadbiegł p. Antoni Tabor, właściciel realności w Dębnikach i chwyciwszy kobietę za rękę, zdołał powstrzymać ją od skoczenia do wody. Ale nieszczęśliwa nie była z tego zadowoloną. „Puść mnie pan — krzyczała — nie chcę żyć, muszę się utopić"... Za chwilę nadeszły kobiety z Dębnik i zabrały nieszczęśliwą do siebie. Bajowa chciała utopić się w Wiśle ze zmartwienia, ponieważ jej mąż, rybak, został w Wielki Tydzień aresztowany.

Spadkobierca Węgrzyna. Wczoraj aresztowała policya za szereg oszustw Jana Kazimierza Sł., liczącego lat 23 „redaktora" nieistniejących już pism, jak „Piekiełko", „Chochoł", „Karykatury" i t. p. Sł., przyjaciel słynnego fałszerza monet Węgrzyna, po aresztowaniu Węgrzyna objął w posiadanie wszystkie jego papiery i zapiski, a tem samem objął także kierownictwo „Tow. ochronnego katolickiego", które przedtem prowadził Węgrzyn. Otrzymawszy tak „ważne dokumenty" począł Sł. wysyłać listy do różnych osobistości z prośbą o przysłanie „zaległej rocznej wkładki" jako członka „Tow. ochronnego katolickiego". Na skutek doniesień policya wglądnęła w gospodarkę zacnego Towarzystwa i stwierdziwszy, że Tow. wcale nie istnieje, pomysłowego „prezesa" i „redaktora" aresztowała. Obecnie toczy się śledztwo ile pieniędzy ściągnął aresztowany od rzekomych członków tego Towarzystwa.

Złodziej w piecu. Ubiegłej nocy zakradł się do restauracyi na tutejszym dworcu kolejowym Stanisław Gondek, liczący lat 20, były służący w tej restauracyi. Złodziej spostrzeżony przez właściciela restauracyi uciekł szybko do kuchni restauracyjnej, gdzie schował się do kaloryferu. Gondka jednak znaleziono w tej kryjówce i porządnie zgrzanego wydobyto. Gondek przyprowadzony na policyę tłómaczył się, że wszedł do kaloryferu, aby się przespać.

Śluby. W Kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został związek małżeński między p. Wł. Bieniarzem technikiem instalatorem z pną Janiną Markusówną, córką radcy miejskiego.

W Zaborowiu odbył się ślub dra M. Siedleckiego, profesora uniwersytetu Jagiell. z panną Ireną Wolską, córką ś. p. Fr. i Ludwiki z Güntherów.

Zgromadzenie przedwyborcze z koła inteligencyi, na które sprasza prof. Jordan, odbędzie się w piątek.

Zmarli. Wczoraj w nocy zmarł w wieku sędziwym śp. Ernest Stockmar, obywatel miejski, b. właściciel apteki, b. radca miejski, b. senior gminy ewangelickiej i b. przewodniczący gremium aptekarskiego urodzony w r. 1810 w Piotrkowie. Pogrzeb w piątek d. 28 bm.

Obrazek kultury lwowskiej. Onegdaj we Lwowie odbyła się w sądzie pow. ostateczna rozprawa przeciw Michałowi Woloszczukowi i tow., kelnerom z restauracyi Naftuły Toepfera, oskarżonym o pobicie p. Rasińskiego, art. dram. — Sędzia wyrokujący dr Starzyński przesłuchał ostatnich świadków p. Jana Galla i właściciela restauracyi p. Toepfera, poczem wydał wyrok, uznający dwóch oskarżonych Woloszczuka i Sokołowskiego winnymi i zasądzający pierwszego na siedm dni, drugiego na jeden dzień aresztu, uwalniający zaś pozostałych trzech od oskarżenia. Co do odszkodowania, odesłał sędzia oskarżyciela na drogę prawa cywilnego. Obrońca zasądzonych zgłosił od tego wyroku odwołanie.

SKŁADKI:

„Dla głodnych i rannych rodaków" złożono w naszej Administracyi w dalszym ciągu:

Wp. Antoni Tabor właściciel sklepu obuwia w Krakowie 2 K, Wp. S. S. w Krakowie 2 K 14 hal., Wp. Chaim Leuchter w Szczakowej 50 hal.

Razem z poprzedniemi ofiarami: **28 K 27 hal.**

Dla ociemniałego Baranowskiego ofiarował p. Antoni Tabor z Dębnik 1 K.

Lekarz własnej rodziny.

Pod tym tytułem ogłosił dr P. Meissner w berlińskim „Lokal-Anzeigerze" artykuł, w którym występuje energicznie przeciw leczeniu pacyentów, należących do rodziny lekarza, przez tegoż lekarza. Oto kilka urywków z tego artykułu:

„Niewątpliwie odpowiedzialność lekarza jest wobec wszystkich pacyentów równa, mimo to jednak jest to zupełnie naturalne, że lekarz, konsultowany przez członków własnej rodziny, odczuwa jeszcze intensywniej ciężar swoich obowiązków i jeszcze trwożliwiej, jeszcze ostrożniej zabiera się do dzieła na niekorzyść swojej objektywności. Przesadna ostrożność szkodzi tak samo, jak normalna daje pożytek. I jeszcze jedno. Dzieci wobec ojca mają niewątpliwie respekt, ale nie mają go w tym stopniu, jak wobec obcego lekarza. Dzieci i żona spróbują nieraz apelować do serca ojcowskiego i bądź to utrudnią mu wykonywanie zawodu, bądź to skłonią go do ustępstw na własną szkodę. Te kompromisy, które tak często zawierają lekarze i pacyenci, jeżeli są blizko spokrewnieni, nie wydają nigdy rezultatów dobrych. Lekarz, który nie jest krewnym, ma zawsze autorytet „obcego", choćby nawet był blizko zaprzyjaźniony z pacyentem. Chorzy nie mają odwagi targować się z nim o złagodzenie przepisów lekarskich. Krótko mówiąc, stosunek lekarza do pacyenta jest wtedy o wiele zdrowszy, o wiele dla obu stron pożyteczniejszy.

I w stosunku do dalszych krewnych sytuacya mało tylko się zmienia. Aczkolwiek tutaj czynnik litości mniej waży na szali, jednak powaga lekarza jest i w tym przypadku wątpliwa. „Ach! to przecież powiedział tylko kuzynek Józio!“ „Ach! tak ściśle nie potrzeba trzymać się przepisów wujaszka!“ Oto jest zwykłe gadanie pacyentów. A że w takich warunkach kuracya prawidłowo przeprowadzona być nie może, to jest zupełnie naturalne.

Wogóle przepisy lekarza mało mają powodzenia u jego krewnych, ale za to bardzo często biedny eskulap zbiera tylko owoce gorzkiej niewdzięczności. Oczywiście i tu należy uwzględnić okoliczności. Gdy się zdarzy jakiś przypadek, wymagający jak najszybszej pomocy lekarskiej, jakieś zranienie, otrucie, lub coś w tym rodzaju, wtedy najbliższy lekarz jest najlepszy, a zatem i krewny. Tu niebezpieczeństwo groźne usuwa wszelkie skrupuły. Moje uwagi stosują się tylko do chorób rzeczywistych, do cierpień, wymagających dłuższej kuracyi, do przepisów dyetetycznych i t. p. W takich przypadkach niewątpliwie wszyscy lekarze przyznają mi słuszność.

Jest jednak inna jeszcze przyczyna, któraby powinnaby skłonić nas do wyrzeczenia się praktyki lekarskiej we własnej rodzinie. Lekarz spokrewniony z pacyentem jest zbyt łatwo dostępny, zbyt często proszony o poradę. Każdy krewniak, którego spotykamy, myśli sobie: „Aha! idzie kuzynek. Zaraz zapytam się go o to lub tamto“. A jakie są tego następstwa? — Nigdzie człowiek nie jest zabezpieczony przed „latającemi konsultacyami“. Na ulicy, w teatrze, na zebraniach towarzyskich, wszędzie nas konsultują. „Ach! kochany Alfredzie, muszę się ciebie o coś poradzić“, albo: „Słuchaj tylko! Marynia ma brzydką cerę. Czy nie mógłbyś jej czego zapisać?“ — „Chłopcze! — woła jakiś podłatusiały wujaszek — daj mi co na łysinę! Niechże i krewni coś z twojej mądrości skorzystają“. I tak zawsze.

W ciągu jednego wieczoru pyta się czasem kilkunastu krewniaków o poradę, a lekarz nie ma nawet pociechy w przekonaniu, że choćby jeden tylko z jego przepisów będzie właściwie wykonany. I nie dziw istotnie, że np. terapia dla pielęgnowania włosów, zaordynowana w *foyer* teatralnem między jedną odsłoną a drugą, należycie zrozumiana i stosowana przez pacyenta być nie może. Czyżby komu przyszło do głowy prosić o poradę lekarza obcego na ulicy lub w teatrze? Wątpię. A gdyby się to zdarzyło, byłoby beztaktem. Ale krewni... no! naturalnie, tacy uważają się za uprzywilejowanych.

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie: „Czy lekarz sam siebie leczyć powinien?“ I na to dać trzeba odpowiedź odmowną. Mówi się często: „Znam siebie samego najlepiej“. To może być prawdą, ale nie dowodzi bynajmniej, że człowiek i swoje własne choroby zna najlepiej. Objektywność, tak ważna i niezbędna dla dyagnozy, jest przy leczeniu siebie samego wątpliwa. I wątpliwa jest także energia w wykonywaniu terapii, uznanej za właściwą. Słowem, premisy dla samoleczenia są bardzo niekorzystne. A jednak wielu lekarzy lubi samodzielnie majstrować nad własnem zdrowiem. Wypada poradzić się kolegi.

A jeżeli lekarze unikają takich porad, to w części wynika z tego, że lękają się zobowiązań wobec kolegów, którym, według zwyczajów przyjętych, za poradę płacić nie wypada. Nie mamy odwagi o pierwszą lepszą drobnostkę zawracać głowy koledze. Gdybyśmy mogli mu zapłacić, nie zawahalibyśmy się może udać do niego. Przypominam, że samoleczenie się lekarzów doprowadziło już niejednokrotnie do morfinizmu i kokainizmu. A zatem nie leczmy ani siebie, ani własnych rodzin.

Lector.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Powstanie na Krecie.

Londyn. „Times“ donosi: **Powstańcy na Krecie** zawiadomili konsulów, że nie będą stawiali oporu **wojskom obcych mocarstw.**

Angielski okręt „Venus“ krąży u wybrzeży, aby przeszkodzić przemycaniu broni. Kilka punktów wyspy zostało obsadzonych przez wojska obcych mocarstw.

W przeddzień bitwy morskiej.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Bankboe w Kochinchinie pod datą 24 bm. że kilka rosyjskich krążowników przybyło i znajduje się poza obrębem zatoki Kamran. Dwa krążowniki znajdują się jeszcze w zatoce Kamran. Słychać, że Rosyanie przenieśli **podstawę operacyjną swej floty do Heinan.**

Czingtau. (Biuro Reutera). Bawiący tu oficerowie rosyjscy otrzymali wiadomość, że flota rosyjska **opuściła Kamran i odpłynęła w kierunku południowym, aby połączyć się z trzecią eskadrą rosyjską.**

Pulopinang. (Biuro Reutera). Oczekują, że trzecia eskadra rosyjska dziś przejeżdżać będzie koło Pinang. Władze czuwają nad przystaniami.

Tokio. (B. Reutera) **Wczoraj ogłoszono na całej wyspie Formozie stan wojenny.** Zarządzenie to uchwaliła wczoraj tajna Rada.

Honkong. (B. kor.) Angielski parowiec „Calchas“ widział wczoraj rano koło wyspy Len-tin trzy rosyjskie pancerniki i 2 krążowniki, jadące w kierunku południowo-wschodnim.

Honkong. (B. Reutera). Nie potwierdza się wiadomość o obecności rosyjskich okrętów **koło** wyspy Lintin u ujścia rzeki Kanton. Widziane tam okręty były angielskimi.

Utarczki w Mandżuryi.

Tokio. (B. Reutera). Urzędownie donoszą: Nieprzyjaciel w sile 5 batalionów, 16 sotni i jednej bateryi zaatakował naszą kawaleryę koło Kaiyuan. Nasze wojsko pobiło ten oddział rosyjski i ścigało go aż na północ od Nienhuaczicz. Straciliśmy 38 w zabitych; nieprzyjaciel zostawił 200 trupów. Dwa inne oddziały, z których jeden składał się z 6 batalionów i 16 sotni, a drugi z 12 sotni i jednej bateryi, zaatakowały Siaotatsu i Czangti, cofnęły się jednak, gdy pierwszy oddział został pobity.

Proces o morderstwo.

Wiedeń. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw Janowi Henrykowi Kleinowi i jego żonie Franciszce, oskarżonym o zamordowanie właściciela realności Jana Sikory. Kleinowie po dokonaniu morderstwa rozkawałkowali zwłoki Sikory i ukryli we worku w swojem pomieszkaniu. Kleinów, którzy zbiegli z Wiednia, aresztowano w Paryżu.

Rozprawie przewodniczy r. Distler, broni adw. Morgenstern. Najpierw przesłuchano Franciszkę Kleinową, która oświadcza, że jest niewinną.

(Proces ten wywołuje w Wiedniu niesłychaną sensacyę i odbywa się przy przepełnionej sali).

Wiedeń. W procesie Kleinów po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano Franciszkę Klein. Zeznaje ona, że nie poczuwa się do winy „rabowała tylko, podczas gdy mąż mordował“.

Zjazd w Wenecyi.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg.“ i inne pisma omawiają zapowiedziany zjazd hr. Gołuchowskiego i Tittoniego w Wenecyi i przedstawiają go nietylko jako objaw serdeczności stosunków między Austryą a Włochami, ale także za dowód wzmocnienia trójprzymierza.

Wenecya. W obecności ks. Genui, który zastępywał króla oraz ministra spraw zagranicznych Tittoniego, zastępców rządu i podsekretarza ministerstwa oświaty Rossiego oraz licznych senatorów i deputowanych i wielu zaproszonych gości, odbyło się otwarcie VI międzynarodowej wystawy sztuki. Wystawa robi imponujące wrażenie i, zdaniem wybitnych krytyków, jest piękniejszą aniżeli wszystkie poprzednie. Miasto przystrojone. Z zagranicy przybyło bardzo wiele gości.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Chrystyania. Na propozycyę rejenta następcy tronu, aby sprawę utworzenia samoistnych konsulatów norweskich odroczyć, odpowiedział rząd norweski, że naród norweski jednomyślnie oświadczył się za zaprowadzeniem samoistnych konsulatów norweskich i że dalsze odwlekanie sprawy nie byłoby wskazanem.

Sprawa kreteńska.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Rzymu: Zebranie ambasadorów czterech mocarstw gwarancyjnych zajmowało się ostatniemi zajściami kreteńskiemi. Ambasadorowie wymienili tylko swe zapatrywania, bez powzięcia uchwały.

Ateny. Na interpelacyę w sprawie Krety, odpowiedział prezydent ministrów Delyanis, że rząd rosyjski zawiadomił mocarstwa, iż postanowił na Krecie utrzymać *status quo.*

Agitacya w Finlandyi.

Wyborg. Partya konstytucyjna rozwinęła w całym kraju bardzo żywą czynność na rzecz finlandzkiej konstytucyi. Zgromadzenie ludowe z całej gubernii wyborskiej uchwaliło zażądać usunięcia tych rosyjskich i finladzkich urzędników, którzy nie szanują finlandzkich ustaw zasadniczych. Poruszono też żądanie, aby obecny gubernator Wyborga ustąpił.

Różne wiadomości.

Karol Komzak, popularny kompozytor i kapelmistrz w Badenie pod Wiedniem, zginął tam onegdaj tragicznie, jako ofiara własnej nieostrożności, wskakując do pociągu, o czem już donosiliśmy. Komzak, urodz. 8 listopada 1850 r. w Pradze, skończył tam konserwatoryum. Skomponował wiele pieśni, marszów i tańców, które zdobyły sobie wielką poczytność. Na polu muzyki ludowej położył wogóle duże zasługi. Stale pełnił Komzak obowiązki kapelmistrza w Badenie.

Kalajew, zabójca w. ks. Sergiusza, nie będzie — jak donoszą pisma petersburskie — powieszonym, lecz zamkniętym dożywotnio w klasztorze suzdalskim.

Proces Gorkiego odroczyć miano do 19 czerwca z powodu groźnego stanu zdrowia oskarżonego.

Wynalazek Polaka sprzedany w Rosyi? „Dziennik Narodowy“ w Chicago donosi: Ks. Aleksander Buchler, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki w Terre Coupee, Ind., otrzymał list od Kazimierza Zeglenia, który, jak

wiadomo, bawi obecnie w Petersburgu, w interesie swego wynalazku, w którym to liście Żegleń donosi, iż otrzymał od rządu rosyjskiego zamówienie na kulochronne pancerze, cena których wynosić będzie przeszło 2 miljony rubli. Car już podpisał asygnatę na wydanie ze skarbca na pancerze Żeglenia 2,000,000 rubli. Pancerze dla Rosyi będą wyrabiane w Petersburgu, zamiast w Ameryce.

99 lat, 99 potomków. We Wiedniu ukończyła w tych dniach w pełni sił moralnych i fizycznych 99 rok życia wdowa po nauczycielu, Ewa Jahoda. Szczególnym trafem w dzień rocznicy urodzin staruszki przyszedł na świat prawnuczek, dopełniający liczbę jej potomków do 99. Tak więc Opatrzność obdarzyła staruszkę potomkiem za każdy rok życia.

Ludność Królestwa Polskiego. Według ostatecznego obliczenia spisu ludności państwa rosyjskiego, dokonanego w roku 1897, Królestwo Polskie liczyło wówczas 9,402.253 ludności. Ludność miast wynosiła 2,125.847.

O zabójstwo Tomaszewskiego. W Wilnie skończyła się głośna sprawa o zabójstwo Tomaszewskiego. Na ławie oskarżonych zasiadali: Romuald Malecki, Stanisław Gulbin i Stefan Dauksza. Oskarżonym był także Józef Winkler, który zbiegł. Oskarżenie przedstawia przebieg sprawy, jak następuje:

W niedzielę dnia 30 sierpnia 1903 r. po obiedzie Marcin Tomaszewski, obywatel ziemski gubernii wileńskiej, był zaproszony na karty do R. Maleckiego, który mieszkał u swojej matki, wraz z bawiącym tam Gulbinem. Tomaszewski przybył tam około godziny 8·30 wieczorem razem z Maleckim, a w mieszkaniu zastali już Winklera, dalej chorego, leżącego na kozetce Gulbina i stolarza Daukszę. Gdy Tomaszewski podszedł do Gulbina, aby się z nim przywitać, rzucił się na Tomaszewskiego Winkler, powalił go na podłogę i zastrzyknął w policzek kurarę za pomocą szprycki Prawaca. Jednocześnie Dauksza, nie dowierzając truciźnie, owinął nieszczęśliwemu mocno sznur na szyi i zaciągnąwszy na węzeł, wywlókł go do drugiego pokoju. Tam zabrali zamordowanemu pugilares i polecili Daukszy zakupno kosza, po przywiezieniu którego włożono weń trupa. Dauksza zajął się odwiezieniem bagażu na dworzec, zawiózł do Mińska i stamtąd przeekspedyował dla zmylenia śladów do Moskwy. Taka była podstawa oskarżenia.

W piątek o godz. 9 wieczór zapadł wyrok na morderców. Ława przysięgłych uznała Maleckiego i Daukszę winnymi zbrodni zabójswa, bez zamiaru jednak korzyści osobistych. Gulbin został uwolniony. Trybunał skazał Maleckiego na 15 lat ciężkich robót, Daukszę na 8 lat. Adwokat przysięgły Wróblewski oświadczył, że Dauksza upoważnił obronę do podania skargi kasacyjnej. Malecki zrzekł się kategorycznie prawa kasacyi.

Ptasie mleko. Wyrażenia „ptasie mleko" używamy w znaczeniu rzeczy niemożliwej do otrzymania, nieistniejącej wcale, tymczasem najnowsze badania przekonały, że niektóre ptaki karmią swoje pisklęta wydzieloną przez siebie substancyą, podobną do mleka.

Młode gołębie, wyklute z jaj, są nagie, niedołężne, ślepe i bardzo słabe; gardło starych gołębi wydziela tłusty płyn, podobny do śmietanki, który przez pierwsze dwa tygodnie stanowi wyłączne pożywienie piskląt.— W jaki sposób tworzy się ta substancya, dotąd niewiadomo. Naturaliści przypuszczają, że w błonie śluzowej gardła gołębiego rozwijają się gruczołki, które płyn wydzielają.

Jeszcze nie dokonano analizy ptasiego mleka, prawdopodobnie jednak mało różni się ono w swoim składzie chemicznym od mleka zwierząt ssących.

Kobiety i spiski polityczne. Z powodu wykrytego w ostatnich czasach w Paryżu spisku Tamburiniego, jeden z dzienników paryskich zapewnia, że pieniędzy, któremi Tamburini rozporządzał, dostarczyła pewna dama, bardzo znana w Paryżu. Nadto przypomina, że ilekroć chodziło o jakieś sprzysiężenie polityczne i o danie na to przedsięwzięcie funduszów potrzebnych, dostarczają ich zawsze kobiety. Pamiętna „przygoda" Boulangera pochłonęła trzy miliony. A skąd się wzięły? Z szuflady księżnej. Później znów okazało się, że gdy ks. Orleański postanowił pozwolić sobie na spisek kosztem 300.000 fr., sumę tę zapłaciły trzy panie: jedna z pochodzenia Austryaczka, druga Włoszka, trzecia Szwedka.

Nowe ciało niebieskie odkrył astronom Barnard w obserwatoryum Wilson Peak. — Jest to mgławica o kształtach muchy z rozpostartemi skrzydłami. Wedle Barnarda, ów maleńki punkcik, przez najsilniejsze szkła zaledwie dostrzegalny, jest tak odległy od ziemi, że ludzka wyobraźnia traci niemal możność przedstawienia sobie tej odległości. Barnard wywodzi dalej, że owa drobna mgławica jest zbiorowiskiem tysięcy niemniej potężnych, jak nasz, systemów słonecznych.

Roślina, przepowiadająca pogodę. Zdumiewającą roślinę odkrył meteorolog Nowak. Zwie się ona Abros precatorius i ma tę właściwość, że jest niezwykle wrażliwą na wszelkie zmiany i wzburzenia atmosferyczne. Nowak wyprodukował ją przy odpowiedniej kulturze i przez lat dwadzieścia badał jej właściwości i udoskonalał je umiejętną hodowlą, poczem utworzył w Londynie instytut dla badania pogody przy pomocy tej rośliny. Drugi podobny zał żył w Wiedniu, dzięki pomocy materyalnej br. Esterhazego. Nowak twierdzi, że przy pomocy jego metody można wiedzieć z góry o wszelkich zmianach atmosferycznych na przestrzeni 7000 klm.; dowodzi nadto, że na 3 do 8 dni naprzód można sygnalizować trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów, wielkie grady na 24 do 28 dni z góry. Nowak zamierza wyruszyć latem do Meksyku dla przewiezienia stamtąd 2000 egzemplarzy tej rośliny. Będzie potrzebował 3 lat dla zużycia ich w celach meteorologicznych, poczem instytut będzie mógł rozsyłać codziennie po całej Europie karty z przepowiedniami pogody.

W stanie Indiana wydano świeżo ustawę, mocą której wzbroniono fabrykacyi i sprzedaży cygaret. Osoby, w których posiadaniu znalezionoby cygareta, podlegają karom pieniężnym, względnie aresztu.

Liczebna przewaga kobiet. We wszystkich niemal państwach liczba kobiet jest znacznie wyższa od liczby mężczyzn, ale nie tak znacznie, jak sądzą powszechnie. W Stanach Zjednoczonych na 76 i pół milionów mieszkańców przypada 39 milionów kobiet, w Australii zaś 2,168.318 kobiet — na 2,389,344 mężczyzn. — Również w Kanadzie liczba mężczyzn jest o 100.000 głów większa od liczby kobiet (2,372.768). Inaczej przedstawiają się stosunki w reszcie państw. I tak: Anglia ma 21,441.911 kobiet i 20,153.309 mężczyzn, — Szwecya 2,630.000 kobiet i 2,506.426 mężczyzn, — Finlandya 1,300.000 kobiet i 1.260.000 mężczyzn, Norwegia 1,250.000 k. i 1,175.000 mężczyzn, Dania 1,263.945 k. i 1,200.825 mężczyzn, Holandya 2,583.508 kobiet i 2,520.471 mężczyzn, Szwajcarya 1,700.000 kobiet i 1,616.000 męż., Niemcy 28,622.194 kobiet i 27,734.052 mężczyzn, kraje niemieckie w Austryi 3¼ miliona kobiet i 3¼ miliona mężczyzn, Węgry 8,795.016 kobiet i 8,668.173 m.

W krajach romańskich liczba kobiet przeważa (prócz Włoch). Włochy 16,260.000 m. i 16,190.000 k., Francya 19,346.320 k. i 18,922.651 m., Belgia 3,416.057 kob. i 3,398.997 m., Hiszpania 9,315.770 kobiet i 8,773.730 m., Portugalia 2,408.792 kobiet i 2.261.308 m. W Grecyi i krajach południowo-słowiańskich istnieje przewaga mężczyzn. Grecya 1.266.816 m. i 1,166.990 k., Rumunia 2,984.896 m. i 2,917.624 k., Bułgarya 51·2 prc. mężczyzn i 48·8 k., Rosya 47,772.455 k. i 46,433.740 m. W Czechach, Morawie i Galicyi przeważają kobiety.

Uniwersytet warszawski. Niedawno doniesiono z Warszawy, że wszyscy studenci warsz. uniwersytetu mają być wydaleni. Kroku tego *zlękły* się jednak władze rosyjskie — i cofnęły zarządzenie. Czytamy bowiem w „Warsz. dniewn.":

„Minister oświaty pozwolił wstrzymać do dnia 14 września b. r. wydanie papierów studentom uniwersytetu warszawskiego".

„Rada uniwersytetu warszawskiego postanowiła wyjednać pozwolenie właściwych władz, aby nie zwracać papierów tym studentom uniwersytetu warszawskiego, których rada uzna za możliwe pozostawić w uniwersytecie, żeby nic pozbawiać ich ulg w powinności wojskowej".

Wiadomość ta świadczy, iż ministeryum oświaty w rozporządzeniu swojem poszło jeszcze dalej, niż prosiła rada uniwersytetu, gdyż rozciągnęło je na wszystkich studentów, nietylko na wybranych.

Wobec wiadomego atoli faktu, że przeszło 400 studentów już otrzymało papiery swoje przez policyę, pożądane byłoby bliższe wyjaśnienie tej sprawy ze strony władz uniwersyteckich.

Słyszeliśmy, iż wyjaśnienie to nastąpi we czwartek.

Po nadejściu powyższej decyzyi ministeryalnej ogłoszenie o bezterminowem zamknięciu uniwersytetu warszawskiego z polecenia rektora usunięto.

Humor warszawski. Warszawa nie traci humoru nawet w obecnych czasach. Czytamy w „Musze" taką najnowszą konjugacyę warszawską:

Ja boję się cholery.
Ty drżysz przed tężcem.
On ucieka przed pierwszym maja.
My wyrabiamy sobie paszporty.
Wy się desynfekcyonujecie.
Oni (one) są już zagranicą.

W teatrze miejskim 27 b. m. „Królewna Pokrzywka" baśń fantastyczna w 3 aktach Gabryeli Reuter przerobił A. Walewski. Muzyka Maksa Marschalka. Początek o g. 6 pop.

Król Jegomość	Pp. Jednowski
Królowa Jejmość	„ Wolska
Zoryna, zw. „Pokrzywką"	„ Mrozowska
Dychna, towarzyszka	„ Łazarewicz
Banialuka, w. ochmistrzyni	„ Konarska
Mądrzyk, magister	„ Bronicz
Fryga, mistrz tańców	„ Walewski
Ćwik, kucharz	„ Zawierski
Hanusia służebna	„ Jutkiewicz
Witusia „	„ Sokolicz
Baba z lasu	„ Senowska
Król Wyjec, zły duch	„ Mastalski
Zorzyk, garbusek	„ Stanisławski
Supełek, krasnoludek	„ Popławski
Węzełek „	„ Stępowski
Śliczotka boginka	„ Czechowska J.
Krasotka „	„ Helcia
Pieszczotka „	„ Brońcia
Głos ptaka	„ Czechowska J.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Każdy nowy abonent „Nowin" otrzymuje cenne premium

Kto za pół roku złoży prenumeratę z góry, otrzyma sensacyjną powieść H. G. Wellsa z 18 ilustracyami „Gdy Śpiący się zbudzi"
Kto za rok złoży prenumeratę, otrzyma bezpłatnie wspaniałe Album Wawelu z ilustracyami kolorowemi Tondosa i [illegible].



Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

ARNIA KAWY

M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44

poleca rozmaite doborowe gatunki kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem „za pomocą gorącego powietrza“ po cenach najprzystępniejszych.

POKOJOWA

z językiem polskim i niemieckim potrzebna od 1 maja 1905.

Zgłosić się do **Grand Hotelu**, w Krakowie.

811 1—1

Do sprzedania

Magiel kołowa w dobrym stanie. Wiadomość ulica św. Jana l. 16.

312 1—2

Marmolada owocowa

¼ funta 6 ct.

w Bazarze spożywczym **Michała Nodzeńskiego** Floryańska 40.

w niedziele i święta zamknięte.

300 1—6

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczajnie przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka ⅛ kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej ½ kg. 1 40 K.
tańsza ½ „ 1·20 „



Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1902, San Francisko 1904, Bruksela 1897, Chicago 1898, Tasmania 1898, Omaha 1893.

Paryż 1900 1906 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenia; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia już ½ Kg. czyli 4 pakiety po ⅛ Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

PASKI

NAJNOWSZE DAMSKIE

KRAWATY, RĘKAWICZKI,

kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anast. FRONCZ, Kraków, Floryańska 17.

Poszukuje się mieszkania suchego o 4 **pokojach**, przedpokoju i kuchni na **przedmieściu, lub** za **rogatką** (może być z ogrodem) od **1 lipca** b. r. Listy z podaniem ceny przyjmuje Wna Helena Słowińska ul. Wolska l. 25 w oficynie I. piętro.



Przy ul. Sławkowskiej l. 1

(obok Grand Hotelu)

w podworcu, otworzyłem pod firmą:

ANTONI JAROSZ

PRACOWNIĘ I SKŁAD KAPELUSZY

męskich, damskich i dziecinnych, filcowych, słomkowych, pluszowe i bobrowe.

Wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku własnego wyrobu.

Na sezon obecny przyjmuje się kapelusze słomkowe, męskie i damskie do przerabiania, prania i farbowania. — Prasuje i odnawia chapeau claques, cylindry prasuje na poczekaniu.

Wykonanie szybkie. Ceny niskie.

Podpisany ma nadzieję, że P. T. klienci, którzy zaszczycali go zaufaniem, jako kierownika jednej z firm krakowskich, obdarzą i nową firmę swojemi łaskawemi zleceniami.

Z poważaniem

Antoni Jarosz, b. kierownik firmy A. Kruczkowskiej.

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane najtaniej można kupić u

Z. RABY

ulica św. Jana Nr. 13.

Reperacye i strojenia przyjmuje się.

277 1—10

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 21

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18, telefon 3

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ZOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 186

1121 WYRÓB KRAJOWY

SZYWNEGO OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona

poleca w wielkim wybór obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct oraz dziecinne

---

KALENDARZ Historyczny Polski

na wszystkie dni roku

wydał:

St. Cyrankiewicz.

Cena 4 hal.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 60

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Jozefa Fischera w Krakowie.